

## **EULOGY FOR STEFANIA MARIA CZYCZLO (READ AT HER FUNERAL BY PAUL CZYCZLO)**

For those who do not know me, I am Paul Czyczlo, Stefania's oldest son. My mother was born in Nowy Dwór, Poland on May 14, 1960. My brother Mike and I were both born in Poland. Before moving to Canada, we were living in Ostaszewo, a small village in northern Poland 27 kilometers south-east of the regional capital Gdańsk.

In 1992, she brought us to Canada. She wanted a better life for us and thought life in Canada would be better than life in communist Poland. Had she known what she was getting into, she would have stayed in Poland. Before coming to Canada, she had been living with her parents and been part of a close and supportive family, and part of a community that helped each other. Her brother Gienek, his wife Marysia, and their children and grandchildren still live in Poland and are part of the close and supportive family that she left behind.

Her early years in Canada were very hard on her. She had to struggle to survive. Before coming to Canada, she imagined that people living here all had pockets full of money. The reality was that after learning English, she had to work long hours at hard jobs to earn enough money to pay the bills. After her paying jobs she still had the hard job of being a mother to Mike and I. A job that became even harder as we grew up from sweet little boys to rebellious teenagers.

If we had grown up in Poland, and my brother and I tried doing the things that we did in Canada, there would have been grandparents, an uncle, and a supportive community to help her straighten us out. In Canada most of the time she had no help. She told David that when she was living in Poland, she didn't appreciate the nosy friends and neighbours, but in her early years in Canada, as she was struggling to keep afloat, and keep us in line, she wished that she had had a few nosy friends and neighbours to help. Without that support she felt very much alone and often regretted that she ever came to Canada.

After working at a few jobs that didn't last, she ended up with two jobs that did. She worked as a Secretary for the LINC Program with the Edmonton Catholic School Board. Many of you here today knew her from the LINC Program. She also worked as a Health Care Aide at St. Michael's Long Term Care Centre. Again, many of you here today knew her from St. Michael's.

As most of you know, she was a strong woman. She knew what she wanted and fought for it. People looked up to her, enjoyed her company, and loved her smile. When she laughed and smiled, she did so in a way that spread that smile across the room. It lit up the room. You could see her genuine heart through her smile and her eyes. She was a kind woman with a gentle heart. She dedicated her entire life to the people she loved and cared about. She was selfless, always putting other people's needs ahead of her own. Although she was always helping others, she didn't like asking anyone for anything for herself.

We didn't always know it at the time, but she was a wonderful, loving, and caring mother. She has also been a wonderful, loving and caring wife to David. Mike and I are glad that she was able to enjoy eight happy years with David. David says that he felt like he had won the lottery when he met my mother. Although we didn't realize it when we were younger, Mike and I now know that we won the lottery too.

Her strength of character and her belief in God were unshakable. Her strength of character and her belief in God kept her going through the hard early years in Canada. She persevered and in the end her perseverance paid off. She wanted to see her "boys" grow up and she wanted grandchildren. We gave her a few scares, but Mike and I are both here now and we are both healthy. Although obviously saddened by her passing, we are also both happy with our lives. And we are both looking forward to an even happier future. Mike and Jade are planning a move and fresh start in BC. Michelle and I are planning for the arrival of Stefania's grandchild. She often talked about going back to Poland. Following her wishes, she will be cremated, and we will close the circle by taking her back to Poland and putting her to rest beside her parents.

## **EULOGIA DLA STEFANII MARII CZYCZŁO**

### **(CZYTANA NA JEJ POGRZEBIE PRZEZ PAWŁA CZYCZŁO)**

Dla tych, którzy mnie nie znają, jestem Pawłem Czychło, starszym synem Stefanii. Moja mama urodziła się w Nowym Dworze w Polsce, 14 maja 1960 roku. Mój brat, Michał i ja urodziliśmy się w Polsce. Przed przeprowadzką do Kanady mieszkaliśmy w Ostaszewie, małej wsi w północnej Polsce, 27 km na południowy wschód od Gdańska, stolicy województwa.

W 1992 roku mama przywiozła nas do Kanady. Chciała dla nas lepszego życia i myślała, że życie w Kanadzie będzie lepsze niż w komunistycznej Polsce. Gdyby wiedziała, co ja tu czekało, zostałaaby z pewnością w Polsce. Przed wyjazdem do Kanady, mieszkała z jej rodzicami i była częścią bliskiej i wspierającej rodziny oraz częścią społeczności, która pomagała sobie nawzajem. Jej brat, Gienek, jego żona Marysia, oraz ich dzieci i wnuki nadal mieszkają w Polsce i są częścią bliskiej i wspierającej rodziny, którą moja mama zostawiła.

Początkowe lata pobytu w Kanadzie były dla niej bardzo trudne. Musiała walczyć o przetrwanie. Przed przyjazdem do Kanady mama wyobrażała sobie, że ludzie mieszkający tutaj mają kieszenie pełne pieniędzy. Rzeczywistość była taka, że po nauce angielskiego musiała ciężko pracować przez długie godziny, aby zarobić wystarczająco pieniędzy na opłacenie rachunków. Obok płatnych prac miała na swoich barkach inną pracę - obowiązek wychowywania Michała i mnie. Ta praca stała się jeszcze trudniejsza, gdy wyrastaliśmy z małych, słodkich chłopców na zbuntowanych nastolatków.

Gdybyśmy dorastali w Polsce, a ja z moim bratem próbowalibyśmy robić rzeczy, które robiliśmy w Kanadzie, nasi dziadkowie, wujek i znajomi pomogliby mamie kształtować nasze charaktery.

W Kanadzie mama w większości nie miała pomocy. Powiedziała Davidowi, że kiedy mieszkała w Polsce, nie doceniała wścibskich przyjaciół i sąsiadów, ale we wczesnych latach w Kanadzie, gdy walczyła o utrzymanie się na powierzchni i utrzymanie nas w ryzach, życzyła sobie ażeby mieć do pomocy kilku wścibskich przyjaciół i sąsiadów. Bez tego wsparcia czuła się bardzo samotna i często żałowała, że kiedykolwiek przyjechała do Kanady.

Po przepracowaniu kilku nietrwałych prac, mama pozostała z dwoma pracami, które wykonywała do emerytury. Pracowała jako sekretarka dla Programu LINC przy Radzie Szkolnej Catholicich Szkol w Edmontonie. Wielu z was obecnych tutaj dzisiaj znało ją z programu LINC.

Pracowała również jako opiekunka do spraw opieki zdrowotnej w Centrum Opieki Długoterminowej Sw. Michała. Ponownie, wielu z was tutaj zebranych dzisiaj znało ją z St. Michael's.

Jak większość z was wie, mama była silną kobietą. Wiedziała, czego chce i walczyła o to. Ludzie szanowali ją, lubili jej towarzystwo i piękny uśmiech. Kiedy się śmiała i uśmiechała, robiła to w taki sposób, że ciepło rozprzestrzeniało się dookoła i rozświetlało pomieszczenie. Jej szczere serce można było zobaczyć przez jej uśmiech i oczy. Mama była miłą kobietą o delikatnym sercu. Całe swoje życie poświęciła ludziom, których kochała i o których troszczyła się. Była bezinteresowna, zawsze przedkładając potrzeby innych ponad własne. Chociaż zawsze pomagała innym, nigdy nie prosiła o nic w zamian dla siebie.

Nie zawsze zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że nasza mama była cudowną, kochającą i troskliwą matką. Była również cudowna, kochająca i troskliwa żona Dawida. Michał i ja cieszymy się, że było jej dane przeżyć osiem szczęśliwych lat z Davidem. David mówił, że czuł się tak, jakby wygrał na loterii, kiedy poznał moją matkę. Chociaż nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy kiedy byliśmy młodszy, teraz Michał i ja wiemy, że wygraliśmy też na loterii.

Jej siła charakteru i wiara w Boga były niezachwiane. Jej siła charakteru i wiara w Boga podtrzymywały ją na duchu podczas trudnych wczesnych lat pobytu w Kanadzie. Wytrwała i w końcu jej wytrwałość się opłaciła. Chciała zobaczyć, jak jej „chłopcy” dorastają i chciała mieć wnuki. Przestraszyliśmy ją kilka razy w przeszłości, ale obaj jesteśmy tutaj teraz, zdrowi i cali. Choć ,oczywiście, niezmiernie zasmuceni jej odejściem, obaj też jesteśmy zadowoleni z naszego życia. I obaj nie możemy się doczekać jeszcze szczęśliwszej przyszłości. Michał i Jade planują przeprowadzkę i świeży start w prowincji Brytyjska Kolumbia. Michelle i ja oczekujemy pierwszego wnuka Stefanii.

Mama często mówiła o powrocie do Polski. Zgodnie z jej życzeniem zostanie poddana kremacji, a my spełnimy jej życzenie, zabierając ją spowrotem do Polski i kładąc ją na spoczynek obok rodziców.